

— Fulton J. —
SHEEN

Każda epoka ma swojego Antychrysta – jak z nim walczyć?



**MARNOTRAWNY
ŚWIAT**

w|drodze
⊕

MARNOTRAWNY
ŚWIAT

— Fulton J. —
SHEEN



**MARNOTRAWNY
ŚWIAT**

Przełożył Zbigniew Kasprzyk

w|drodze
w

Tytuł oryginału
The Prodigal World

Copyright permission was granted by The Estate of Fulton J. Sheen/
The Society for the Propagation of the Faith/www.missio.org
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2018

Redaktor prowadzący
Lidia Kozłowska

Redakcja
Agnieszka Czapczyk

Korekta
Paulina Jeske-Choińska, Agnieszka Czapczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Radosław Krawczyk

Ilustracja na okładce
Pompeo Batoni, *Powrót syna marnotrawnego* (1773),
Muzeum Sztuki w Wiedniu

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

ISBN 978-83-7906-218-8

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2018
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

*Niepokalanej Maryi,
Ucieczce Grzeszników,
Matce Dzieci Marnotrawnych*

Szczególne słowa podziękowania kierujemy do Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej z Lesmurdie w Australii Zachodniej oraz do Stowarzyszenia Fultona J. Sheena w Perth w Australii Zachodniej za udostępnienie nam tego znakomitego dzieła i zachętę do jego publikacji.

I

PONOWNE NARODZINY ŚWIATA

29 grudnia 1935 roku¹

Żyjemy w niebezpiecznych czasach, w których serca i dusze ludzi poddawane są ciężkim próbom. Przyszłość nigdy jeszcze nie była tak całkowicie nieprzewidywalna; nie tyle weszliśmy w okres przejściowy, przez który przebrniemy dzięki wierze w postęp, co wkraczamy w nieznane rejony – bez radości, bez złudzeń, bez nadziei. Można odnieść wrażenie, że cały świat znajduje się w stanie duchowego wdowieństwa i przytłoczony jest dręczącym

¹ Niniejszy tom zawiera cykl rozważań z lat 1935–1936, głoszonych w nocnym programie radiowym The Catholic Hour (Godzina Katolicka) w NBC. Fulton J. Sheen przez ponad dwie dekady był gospodarzem tego programu, który w szczytowym momencie popularności miał szacunkowo 4 miliony słuchaczy – przyp. red.

poczuciem opuszczenia, niczym człowiek, który wyruszył w drogę życia, ciesząc się bliskością dobrego towarzysza, a teraz na zawsze został pozbawiony jego obecności.

W tym stanie zamętu i ogólnego osłupienia współcześni prorocy przekonują nas, że zawiodła ekonomia. Otóż nie! To nie ekonomia zawiodła, lecz człowiek. Człowiek, który zapomniał o Bogu. Dlatego żadne polityczne czy gospodarcze poprawki nie uratują naszej cywilizacji, uratować nas może jedynie wewnętrzna odnowa – oczyszczenie serc i dusz. Tylko wtedy bowiem, gdy szukać zaczniemy królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, wszystko inne zostanie nam dodane. W ten sposób dwa tysiące lat temu świat został zbawiony od pogaństwa i egoizmu. W ten sam sposób zostanie zbawiony na nowo. Chcąc dotrzeć do sedna tej prawdy, przypomnijmy krótko, w jaki sposób nasz Pan zbawił świat, aby zrozumieć, jak świat może zostać zbawiony raz jeszcze.

Czy kiedykolwiek zwróciliście uwagę na zdumiewający fakt, że w czasie, kiedy narodził się nasz Pan, sytuacja społeczna i gospodarcza była bardzo podobna do tej, w której my żyjemy? Nie sposób wręcz znaleźć dwie inne historyczne epoki tak bardzo podobne do siebie. Na przykład, w tamtych

czasach w Izraelu występowały bardzo silne tendencje nacjonalistyczne, a w Rzymie panował wyniosły militarizm. Od czasów Cezara dyktatura ograniczała prawa jednostki. W dziedzinie gospodarki dochodziło do wyzysku robotników i istniał stan niewolniczy. Podatki były zbyt wysokie i przytłaczające. Religia znajdowała się w odwrocie; poganie stracili wiarę w swoich bogów, a w Izraelu nie było proroka od czasów Machabeuszy. Bogactwo znajdowało się w rękach niewielkiej grupy osób. Sens życia dla wielu stawał się zagadką; do osamotnionych serc ludzi wkradał się lęk, który odbierał im ochotę do płodzenia pieśni, a w znacznej mierze również dzieci; byli znużeni starą kulturą, a obawiali się nowych bogów, losu, gwiazd nad głowami i niewidzialnego świata. Wergiliusz, który żył w tamtych czasach, opisywał to następująco:

Nieb i ziemi zburzone prawa: w świecie tyle
Wojen. Zbrodni tak liczne postacie, a w pyle,
W bezceści pług: ugorem łąn ległam w bój rolnicy
Wzięci, w miecz krzywe kosy przekują w kuźnicy².

Do tego świata, pełnego rozpacz, przygnębienia i zniechęcenia, przyszedł Bóg. Przyszedł po to,

² Publiusz Wergiliusz Maro, *Georgiki*, ks. I, w 505–508, przeł. A.L. Czerny, PIW, Warszawa 1956, s. 35.

aby naprawić relacje ludzi z Bogiem; aby wprowadzić porządek nie tylko w ich sercach i duszach, lecz również w interesach, świeckich sprawach, rządach – we wszystkim, co ludzkie. W jaki sposób Bóg rozwiązał społeczne, polityczne i ekonomiczne problemy świata? Nie przedstawił przecież nowego systemu gospodarczego, nie uczył ludzi zasad popytu i podaży, nie prowadził szeroko zakrojonych badań, które miałyby ujawnić liczne aspekty ludzkich problemów, nie dał światu gotowej formuły dotyczącej finansów, umów handlowych, uzbrojenia, niewolnictwa, imperializmu i wojen. Co więc zrobił? Otóż Bóg uleczył bolączki świata, rodząc się jako ludzkie dziecko w mało znaczącej miejscowości, w Betlejem. To pozornie trywialne wydarzenie, tak prozaiczne i powszechne, że właściciel gospody odmówił pokoju Jego Najświętszej Matce, dało początek rewolucji, która wprowadziła w świecie zamęt, i stało się rozwiązaniem, które przyniosło temu światu pokój. Jego Matka, przepędzona z powierzchni ziemi, którą On przyszedł zbawić, szukała schronienia w grocie pasterzy. W takim miejscu narodził się Ten, który – jak Samson – wstrząsnął filarami świata i zburzył walcący się budynek, a na jego miejsce wznosił nową

świątynię, gdzie ludzie ponownie mogli śpiewać pieśni, ponieważ odnaleźli swego Boga.

Zapytacie jednak: co wspólnego mają narodziny Boga jako ludzkiego dziecka ze społecznymi, politycznymi i ekonomicznymi warunkami Jego epoki lub epoki, w której my żyjemy? Jaki może być związek pomiędzy dzieckiem leżącym na sianie w żłóbku a Cezarem zasiadającym na tronie ze złota? Odpowiedź jest następująca: narodziny Bożego Syna w ciele człowieka oznaczały wprowadzenie nowego życia do historycznego porządku świata. Chodziło o przekazanie światu wiadomości, że odnowa społeczna łączy się z duchowym odrodzeniem; że narody mogą być zbawione tylko przez ludzi, którzy mają się ponownie narodzić w Bogu – tak jak teraz Bóg rodzi się w człowieku. Kiedy Bóg pojawił się w stworzonym świecie w ludzkiej postaci i włączył się w bieg historii, dał człowiekowi nową siłę: do ludzkiej mocy dodał moc Bożą. Krótko mówiąc, Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł się upodobnić do Boga. Chrystus przyszedł na świat jako ludzkie dziecko właśnie po to, aby nauczyć nas, że wybawienie od społecznych i ekonomicznych problemów można osiągnąć wyłącznie drogą narodzin.

Ludzkość była zmęczona psychicznie i wyczerpana duchowo; od czterech tysięcy lat prowadziła wielki eksperyment humanizmu i w tamtej chwili była jak chory człowiek, który nie potrafi sam siebie uleczyć. Jej ówczesny stan przypominał stan, w jakim znajduje się nasz świat, który od czasów renesansu próbuje zbudować cywilizację bez Boga – na fundamencie samowystarczalności człowieka. Ludzkość pozostawiona sama sobie powoli stacza się i powraca do stanu Adamowego. Teoria mówiąca o nieodzowności postępu jest mitem. Mamy wystarczająco dużo dowodów na to, że ludzie, których kultura osiągnęła wysoki poziom rozwoju, mogą przemienić się w dzikusów, podobnie jak chełpliwa cywilizacja XX wieku w swojej deprawacji umożliwiła masakrę wojny światowej. Nie ma natomiast ani jednego przykładu na to, że rasa dzikusów może własnymi siłami wspiąć się na cywilizowany poziom. Bez nadprzyrodzonej pomocy następuje stopniowa degeneracja społeczeństwa, aż do chwili, w której zepsucie staje się zjawiskiem powszechnym. Nie progres, lecz regres charakteryzuje życie człowieka bez Boga, zupełnie jak życie słonecznika bez słońca. Mimo całej chełpliwości naszej wspaniałej, technicznej cywilizacji, może się zdarzyć, że pewnego dnia nikt nie będzie

pamiętał o współczesnych wieżach Babel, tak jak nikt nie pamięta o ich pierwowzorze; nie będzie Amerykanów, tak jak nie ma już Babilończyków czy Medów; istnienie Waszyngtonu będzie kwestionowane, tak jak istnienie stolicy cywilizacji Azteków, a konstytucja Stanów Zjednoczonych stanie się przedmiotem bezowocnych poszukiwań archeologów z całego świata. Chociaż w tej chwili może się wydawać, że mówimy o odległej przyszłości, to podobne rzeczy zdarzały się wcześniej setki razy i mogą wydarzyć się znowu.

Ludzkość nie może sama wyciągnąć się z kłopotów. Nie ma czegoś takiego jak spontaniczne powstawanie życia; żywe organizmy nie wyłaniają się z kryształów; poezja nie pochodzi od osłów; pokój między narodami nie rodzi się z wojen; sprawiedliwość społeczna nie jest budowana na egoizmie. Cała chemiczna wiedza dostępna ludzkości nie uzdalnia nas do tworzenia ludzkiego życia w laboratoriach. Brakuje nam bowiem jednoczącej, ożywiającej zasady dotyczącej duszy, która pochodzi tylko od Boga. Życie nie jest wynikiem oddolnego pędu, lecz darem z góry. Nie jest rezultatem nieuniknionego procesu wstępowania człowieka, lecz miłosnego aktu zstąpienia Boga. Nie jest ukoronowaniem postępu, lecz owocem wcielenia. I właśnie

dlatego nasz świat, podobnie jak świat, w którym narodził się Chrystus, nie potrzebuje nowego rozdania starych idei, nie potrzebuje nowego systemu ekonomicznego i finansowego. Nasz świat potrzebuje ponownych narodzin. Porządek tego świata potrzebuje tchnienia nowego życia i nowego ducha, które może nam dać tylko Bóg. Ludzkość sama nie jest zdolna do ponownych narodzin, podobnie jak żaden człowiek nie może ponownie urodzić się naturalnie. Jeżeli mamy się narodzić do nowego życia, zasada umożliwiająca to odrodzenie musi być nam dana z góry. I właśnie takie jest znaczenie wcielenia: na poziomie ludzkiej natury wprowadza ono do świata życie Boga, który przyszedł na świat nie po to, aby go sądzić, lecz po to, aby go zbawić. To właśnie mam na myśli, gdy mówię, że Bóg rozwiązał nasze problemy, przychodząc na świat jako ludzkie dziecko. Odrodzenie społeczne ma bowiem w sobie coś z narodzin.

Z pewnością zaraz znajdzie się ktoś, kto powie: „To tylko teoria”. Wcielenie Syna Bożego miało miejsce tysiąc dziewięćset lat temu i należy do przeszłości, tak samo jak bitwa pod Waterloo. Bynajmniej! Wcielenie nie jest sprawą przeszłości. Czy Bóg może być przeszłością? Wcielenie dokonuje się w tej chwili. To, co Bóg uczynił

z konkretną, indywidualną, ludzką naturą, którą przyjął od swojej Matki, Maryi, pragnie również uczynić, w mniejszym stopniu, z naturą każdego człowieka. Pragnie mianowicie, abyśmy mieli udział w Jego boskim życiu. Ten, który w wieczności narodził się z Ojca Przedwiecznego, przyszedł na świat w określonym czasie, w Betlejem. On pragnie, abyśmy my, zrodzeni w czasie z ziemskich ojców, ponownie narodzili się w wieczności z Ojca Niebieskiego. On pragnie, abyśmy się stali nowymi istotami, abyśmy mieli udział w nowym życiu i królestwie Bożym. Pozwólcie, że wyjaśnię to na przykładzie. Kiedy rząd zamierza emitować monetę, najpierw musi przygotować oryginalną matrycę. Jej wykonanie wymaga pracy wytrawnego artysty. Kiedy jednak pierwotna forma jest już odlana, można z niej wybijać miliony monet, a każda z nich będzie podobna do oryginału. Betlejem jest zatem miejscem, gdzie powstała matryca, którą jest sam Chrystus. Wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli i będą żyli na ziemi, są surowym materiałem, oczekującym na wybite pieczęci Boskiego Oryginału. Abyśmy jednak mogli się do Niego upodobnić, czyli mieć udział w Jego boskim życiu, musimy zostać odbici z tej matrycy. Chrzcielnica jest nowym Betlejem, w którym wytwarzane są

kopie, tam bowiem ludzie rodzą się ponownie do życia w Bogu. Ach, nie myślcie, że chrzest to tylko polanie czoła wodą. Tak mogą sądzić jedynie ci, którzy patrzą oczami zaślepiionymi przez pył! Czy uważacie, że monety są tylko mechanicznie wykonywanym produktem metalowej matrycy, czy raczej jesteście gotowi uznać, że każda z nich ma swoją wartość, potwierdzoną autorytetem rządu?

Czy zatem nie można powiedzieć, że chrzest z zewnątrz jest oczyszczeniem, ale wewnątrz są to ponowne narodziny, nowe życie, potwierdzone boskością Chrystusa? Wcielenie jest wzorem, a chrzcielnica jego przedłużeniem i rozszerzeniem. W obydwu przypadkach mamy bowiem do czynienia z narodzinami: narodzinami Boga w ciele i narodzinami ciała w Bogu. Czy rozumiecie już, dlaczego Bóg rozwiązał ekonomiczne, polityczne i społeczne problemy swojej epoki przez narodziny? Otóż dlatego, że człowiek nie mógł być zbawiony inaczej, jak tylko przez odrodzenie.

Oto jedyny sposób rozwiązania ekonomicznych, politycznych i społecznych problemów: powtórne narodziny do życia w Bogu, zjednoczenie z Tym, który udziela mocy potężniejszej niż ludzka wola, mądrości przewyższającej rozum i siły większej niż siła ramion. Boże życie, które tysiąc dziewięćset

lat temu włączyło się w przemianę świata, musi do niego powrócić. Jeśli nie narodzimy się ponownie, zginieemy. W rozwoju przeszkadzają nam złamane serca, a tylko Chrystus może dać człowiekowi nowe serce. Nasze serca stały się zatwardziałe; w umysłach panuje zamęt; przytłaczają nas stare nawyki. Musimy zacząć od nowa, potrzeba nam nowej formacji, nowego ożywiającego ducha. Im więcej będzie ludzi wybitych ze wspaniałej, oryginalnej, boskiej matrycy Chrystusa, tym lepszy będzie świat. Nie gospodarka nas zawiodła, lecz człowiek, który odrzucił naznaczenie znakiem Chrystusa. Odbudowa gospodarcza zależy więc od odrodzenia duchowego; bolączki naszych czasów mają charakter religijno-moralny, a nie polityczny czy ekonomiczny. Nie zbawią nas finanse i uzbrojenie, tak jak narodu wybranego nie zbawiła liczebność jeźdźców czy siła koni.

Dobrą Nowinę o duchowym odrodzeniu, które jest dla nas jedynym ratunkiem, będę prezentował w świetle przypowieści o marnotrawnym synu. Od niej zacznę w przyszłą niedzielę. Ufam, że moje wykłady nie będą wyłącznie ogólnikowym wezwaniem do podążania za Chrystusem. Chciałbym, aby stały się one zachętą do ponownych narodzin w Chrystusie, do życia duchowego, do

przeniknięcia życiem Bożym. Koncepcja ponownych narodzin idealnie nadaje się do radosnego rozpoczęcia nowego roku. Życzę wam więc szczęśliwego nowego roku, ale mówiąc „nowy”, nie mam na myśli kolejnego. Jeśli bowiem nowy rok ma być tylko kolejnym rokiem, nie będzie szczęśliwy – nie ma nic szczęśliwego w tym, że dodajemy do siebie kolejne lata i się starzejemy. Mówiąc „nowy”, mam na myśli odnowiony, odmłodzony, nowo narodzony. Wielkim szczęściem jest bowiem perspektywa życia, zwłaszcza życia wiecznego w Bogu. Właśnie tak głębokie i serdeczne życzenia pragnę wam przekazać, kiedy zwracając się do każdego z osobna, mówię: Szczęśliwego Nowego Roku! Bóg cię kocha!

SPIS TREŚCI

I. Ponowne narodziny świata	9
II. Duchowe bankructwo.	21
III. Ostatni wróg.	35
IV. Godność człowieka.	49
V. Chleb domu Ojca	63
VI. Fundamentalna wolność	73
VII. Świadomość grzechu	83
VIII. Powrót z wygnania	95
IX. Golgota i ofiara.	105
X. Pierwsze słowo	117
XI. Drugie słowo	127

XII. Trzecie słowo	137
XIII. Czwarte słowo	149
XIV. Piąte słowo	159
XV. Szóste słowo	169
XVI. Siódme słowo	179
XVII. Odnalezienie zaginionego.	191